

Nikt nie chce nazwać zbrodni i zbrodniarzy po imieniu

16 sierpnia 2024

Pisanie o „wołyńskim ludobójstwie” staje się zajęciem jałowym intelektualnie. Choć o tej tragedii napisano już praktycznie wszystko, to do zamknięcia sprawy nie przybliżyło się nawet o milimetr. Można nawet zaryzykować śmiałą tezę, że się oddaliło! Nikt nie chce nazwać zbrodni i zbrodniarzy po imieniu, potępić ich, ekshumować i upamiętnić ofiar. Kijowscy politycy doskonale wiedzą, że dostaną od Polski wszystko, czego sobie zażyczą, więc nie muszą iść na żadne kompromisy. Także w polityce historycznej. Mniej więcej od 2008 r. zaczynają oni zaprzeczać, że na Wołyniu doszło do ludobójstwa ludności polskiej, tylko co roku starają się wymyślić jakąś inną wersję przebiegu tej tragedii. Jaka by to wersja nie była, w jednym politycy ukraińscy są zgodni. Nie wolno zgodzić się na żadne masowe ekshumacje zamordowanych Polaków, bo jednoznacznie potwierdzą, kto był katem, kto ofiarą i jakimi metodami działali zbrodniarze.



Ekshumacje przeprowadzone przez wyspecjalizowane ekipy dadzą też odpowiedź, ile orientacyjnie osób zostało zamordowanych.

Bardzo szybko może się okazać, że zamordowanych Polaków było znacznie więcej niż 60 czy 100, ale 150 tysięcy! Prawda jest zawsze niebezpieczna i dlatego trzeba ją ukryć i zakłamać, by sprawić, że za 20 czy 30 lat żadnej prawdy materialnej nie da się ustalić. Mimo więc że pisanie o Wołyniu staje się zajęciem jałowym, to jednak trzeba o nim pisać, żeby ofiara tych, którzy zostali bestialsko zamordowani tylko za to, że byli Polakami i katolikami, niezależnie od płci czy wieku, nie została zapomniana.

Dla porządku więc trzeba przypomnieć, że ludobójstwo popełnione na Polakach na Wołyniu wynikało z założeń ideologicznych frakcji banderowskiej, przyjętych na II tzw. Wielkim Zjeździe OUN (b) w Krakowie, w których Polacy wraz z Moskalami i Żydami zostali zakwalifikowani do wrogich Ukrainie nacji i przeznaczeni do usunięcia bądź likwidacji! Głównym autorem dokumentów uchwalonych na krakowskim zjeździe był Stepan Bandera. Potwierdzają to relacje jego politycznych, najbliższych współpracowników. Jego polityczna współodpowiedzialność za wołyńskie ludobójstwo jest więc ewidentna. Była realizacją jego wytycznych. Do ukraińskiego powstania Wołyń został też wybrany przez OUN, bo do jego przeprowadzenia były na nim najlepsze do tego warunki.

Rzeź ludności polskiej, która tam się rozpoczęła, nie była spontaniczna ani oddolna, ani też nie stanowiła kolejnego etapu wojny polsko-ukraińskiej; nie było to chłopskie powstanie czy czym tam jeszcze nazywają ją ukraińscy historycy. Jej przeprowadzenie poprzedziła gigantyczna akcja propagandowa, mająca obudzić i ubojować Wołyń. Z Małopolski Wschodniej przybyło na Wołyń około tysiąca młodych propagandystów z OUN, którzy odwiedzili wszystkie ukraińskie skupiska. W każdym z nich przypominali jego mieszkańcom, że Polacy to wrogowie Ukrainy, z którymi należy zerwać wszystkie przyjacielskie kontakty i zacząć traktować jako wrogów! Wszystkim mieszkańcom Wołynia wpajano też, że Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów stanowi ich polityczną reprezentację

walczącą o wolność Ukrainy, której wszyscy Ukraińcy są zobowiązani bezwzględne posłuszeństwo. OUN przystąpiła też do zakładania komórek w każdej gminie, a docelowo w każdej wsi. Rozpoczęła następnie tworzenie szkieletowych oddziałów zbrojnych i logistyczne przygotowania do powstania.

Przygotowania do rzezi

Gromadzono broń, żywność, mundury i zbierano materiały wywiadowcze. OUN działała w terenie niemalże legalnie, pod własnym sztandarem. Swoją okupacyjną władzę w terenie Niemcy oparli na Ukraińcach, faworyzując tę narodowość. W jej imieniu sprawowała ją ukraińska administracja i ukraińska policja pomocnicza, a także ukraińska policja kryminalna, stanowiąca przybudówkę Gestapo. Zarówno ukraińska administracja, jak i formacje policyjne, zajmowały się przede wszystkim zwalczaniem polskiego ruchu oporu, denuncjowaniem polskich konspiratorów i poszukiwaniem wszelkiej broni, by nie wpadła w ręce Polaków. Ukraińscy urzędnicy w gminach, wyznaczając kontyngent osób na przymusowe roboty do Niemiec rekrutowali do niego głównie przedstawicieli młodego pokolenia Polaków, którzy mogliby zasilić szeregi polskiego ruchu oporu.

Już na początku 1943 r. ukraińscy nacjonaliści dokonali pierwszej masowej zbrodni w Parośli, bestialsko mordując 21 polskich rodzin, rozpuszczając jednocześnie pogłoski, że zrobili to radzieccy partyzanci. Była to swoista próba generalna, która podochociła miejscowych działaczy OUN do przygotowań rozpoczęcia czystki etnicznej. W końcu marca 1943 r. do lasu zdezerterowało około 5 tysięcy ukraińskich policjantów, zaprawionych w zbrodniach m.in. przy eksterminacji wołyńskich Żydów. To oni stanowili podstawową kadre Ukraińskiej Powstańczej Armii, której tworzeniem zajmował się przybyły z Małopolski Wschodniej Dmytro Kłaczkiwski „Kłym Sawur”. Przejście ukraińskich policjantów do lasu spowodowało znaczące wzmocnienie nie tylko ilościowe, ale także jakościowe. W szeregach UPA znaleźli się ludzie

doskonale przygotowani do swojego zbrodniczego rzemiosła...

Jeszcze przed ujęciem wszystkich formacji UPA w jednolitą strukturę wojskową oddziały już sformowane przystąpiły do likwidacji ludności polskiej. Zaczęły się one na wschodzie i południowym wschodzie Wołynia, gdzie żywioł polski był najsłabszy. Działywały one niejako z marszu, wyrzynając mniejsze osady i wsie polskie.

Zbrodnia w Janowej Dolinie

W kwietniu 1943 r. banderowcy dokonali pierwszej masowej zbrodni w Janowej Dolinie. Zamordowano w osadzie 607 Polaków i 1 Żyda. Według zeznań naocznego świadka bojownika UPA Adama Demczuka, zamordowanych było około 700 mieszkańców. Zeznał on 28 kwietnia 1950 r., że nocą przyszło do niego 5 uzbrojonych bandytów, którzy kazali mu wziąć wiadro i łopatę i udać się z nimi do Janowej Doliny. Dalej Demczuk zeznał: „Kiedy zostałem doprowadzony do Janowej Doliny, to ona już była całkowicie okrażona przez bandytów. Jeżeli któryś z bandytów nie miał broni, to wiadrami nosił benzynę i naftę i oblewał nimi domy. Kiedy dwa albo trzy domy zostały oblane paliwem, wtedy je podpalano. Z płonących domów wyskakiwali ludzie i wtedy uzbrojeni bandyci do nich strzelali”.

Oprócz Janowej Doliny, wiosną 1943 r., banderowcy dokonali jeszcze masowego mordy w Derażnym, gdzie zginęło 300 osób i w Lipnikach Berezińskich, gdzie zginęło 140 osób. W kolonii Stachowice ludność polska broniła się przez 3 tygodnie, po czym pozbawiona pomocy musiała wycofać się do Sarn. Przez wiele tygodni broniła się ludność polska w Hucie Stepańskiej, odcięta przez UPA od polskich ośrodków. Ostatecznie z braku amunicji musiała się wycofać, tracąc około 500 zabitych.

W marcu 1943 r. uaktywniły się też bojówki OUN w zachodnich powiatach Wołynia. Starały się one przeprowadzić likwidację resztek inteligencji polskiej we wsiach i miastach. Mordowano leśniczych, nauczycieli, zarządców majątków rolnych i

oczywiście nauczycieli. W kwietniu 1943 r. uzbrojone oddziały UPA otoczyły 17 polskich wsi, odcinając ich od wszelkiej pomocy. Przez kilka tygodni dokonywano tam bestialskich mordów Polaków połączonych z rabunkiem ich mienia. Z zachowanych relacji wynika, że organizatorami pogromów byli sołtysi z ukraińskich wsi.

Od maja 1943 r. nastąpiły zorganizowane napady na wsie w różnych częściach Wołynia. Nastąpiły one w powiatach: warneńskim, kostopolskim, rówieńskim i zdołbunowskim. Do początków czerwca 1943 r. z rąk UPA, jak się szacuje, zginęło co najmniej 15 tysięcy. Łączny zaś ubytek ludności polskiej, jak ocenia prof. Władysław Filar, wyniósł około 150 tys. osób. Zalicza do tej liczby zabitych, rannych, uciekinierów, a także wywiezionych przez Niemców na przymusowe roboty.

W połowie czerwca po krótkiej przerwie fala pogromów i mordów objęła powiat łucki, dubieński i krzemieniecki. W powiecie dubieńskim część ocalałej ludności polskiej schroniła się w bazie samoobrony w Pańskiej Dolinie. W powiecie zdołbunowskim ludność polska salwowała się ucieczką do Zdołbunowa i Ostroga. W łuckim Polacy schronili się w Łucku, Kiwercach, Rożyszczach i Przebrażu.



Zmasowany atak na polskie wsie

11 lipca 1943 r. oddziały UPA otoczyły i zaatakowały jednocześnie 167 polskich wsi. Doszło do krwawej rzezi. W bestialski, azjatycki sposób mordowano bez wyjątku każdego Polaka, w tym także starców, kobiety i dzieci z niemowlętami włącznie. Akcja była starannie zaplanowana i przygotowana. Z ustaleń prof. Filara wynika, że całą akcję poprzedziła koncentracja oddziałów UPA w Lasach Zawidowskich. W Zawidowie działał sztab całej zbrodniczej operacji, opracowano w nim szczegółowe plany napadu na każdą wieś. Jak pisze Władysław Filar: „Cztery dni przed akcją w licznych wsiach ukraińskich odbyły się w budynkach szkolnych specjalne zebrania, a na których przekonywano obecnych o konieczności wymordowania Polaków na Wołyniu do siódmego pokolenia, nie wyłączając tych, którzy nie mówią już po polsku. Agitatorami byli nacjonałiści ukraińscy Małopolski Wschodniej”.

By Polacy nie zorientowali się i nie wymknęli z przygotowywanej dla nich pułapki, banderowcy wszędzie rozrzucali ulotki w językach polskim i ukraińskim, wzywające do zjednoczenia się Polaków i Ukraińców do walki ze wspólnymi wrogami, czyli Niemcami i Moskalami. Do akcji dezinformującej, mającej uśpić czujność Polaków włączyli się też ukraińscy sąsiedzi, którzy, realizując wytyczne służby Bezpeky OUN przekonywali Polaków, że nic im nie grozi. Jednocześnie przestrzegali Polaków, że ich ucieczka ze wsi będzie potraktowana jako akt wrogi wobec Ukraińców. Jak podkreśla prof. Filar: „Do ostatniego dnia przed tragicznymi wydarzeniami Ukraińcy zachowywali pozory przyjaźni i solidarności, osłabiając w ten sposób czujność ludności polskiej. Kiedy jednak nadszedł czas pogromu, często najbliżsi sąsiedzi i koledzy, z którymi dziesiątki lat żyli w najlepszej zgodzie i przyjaźni, mordowali Polaków”.

Na wsie polskie, jak wynika ze świadectw ocalałych, napadały grupy mieszane, złożone z bojówek OUN i miejscowej ludności

ukraińskiej. Oddziały UPA uzbrojone w broń palną otaczały miejscowość, żeby żaden Lach nie zdołał się wydostać z masakry. Jeżeli w jakiejś wsi banderowcy spodziewali się oporu, wchodził do niej razem z rezunami oddział UPA, który likwidował przeciwnika. Bestialska rzeź zaczęła się w nocy 11 lipca tuż po północy. Nad całymi powiatami zamieszkanymi przez Polaków rozległ się skowyt bestialsko mordowanych, ściganych jak zwierzęta bezbronnych ludzi. Za uciekającymi i ukrywającymi się po polach urządzano nagonki i złapanych zabijano na miejscu. Po dokonanych mordzie do wsi wjeżdżały grupy rabunkowe, złożone głównie z kobiet, i zbierały wszystko, co nadawało się do zabrania. Następnie ukraińskie podrostki, a nierzadko dzieci, podpalały zabudowania, by żaden ślad nie pozostał po polskich okupantach.

Twierdzenia, że zbrodni ludobójstwa na Polakach dokonali ukraińscy nacjonaści, nie odpowiada prawdzie. Uczestniczyła w nich cała owładnięta nienawiścią do wszystkiego co polskie ludność ukraińska.

Eksterminacja dotarła wszędzie

Tylko nielicznym Polakom udało się uciec z życiem. Zwłaszcza w powiecie włodzimierskim. We wsi Gurów, którą zaczęto rżnąć o 3.00 nad ranem, z 480 Polaków ocalało zaledwie 70. W Orzeszynie z 340 Polaków zginęło 270. W Sądowej z 600 mieszkańców ocalało tylko 20. Z Zagajów zamieszkałych przez 350 Polaków zdołało uciec zaledwie 15. Łącznie w powiecie włodzimierskim, jak szacuje Władysław Filar, zginęło około 3 tys. Polaków i przestało istnieć kilkadziesiąt wsi! W powiecie horochowskim spalono 29 wsi, w powiecie łuckim 8, w powiecie łubieńskim 16.

W sierpniu 1943 r. eksterminacja Polaków objęła także powiat lubomelski. W Woli Ostrowieckiej zamordowano 628 Polaków i 7 Żydów, w tym 220 dzieci do lat 14, a we wsi Ostrówki zamordowano 521 Polaków i 2 Żydów, w tym 246 dzieci do lat 14.

Oceniając zbrodniczą działalność OUN-UPA trzeba pamiętać, że z 1150 wiejskich osiedli polskich liczących 31 tys. zagród, ukraińskie podziemie zniszczyło 1048 osiedli z 26 167 zagrodami, 37 osiedli zniszczyli Niemcy w czasie akcji pacyfikacyjnych, a tylko 66 osiedli przetrwało wojnę. Z istniejących 252 kościołów i kaplic, w wyniku działalności OUN-UPA zniszczono 103 świątynie.

Tragedia Wołynia miała więc wiele wymiarów. O żadnym z nich nie wolno zapomnieć.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Zdjęcia: domena publiczna (CC0)

Źródło: NCzas.info